

Najbardziej Sztampowy Fanfik na Świecie

[Adventure] [Fantasy] [Comedy] [Random]

Z dedykacją dla Kredke z redakcji FGE.

Opowiadanie zajęło II miejsce w X edycji Konkursu Literackiego na forum mlppolska.pl.

Sir Doom Shadow Deathmaster Adolf Hoofler IV powoli przedzierał się przez gęste zarośla lasu Everfree.

Był potężnie zbudowanym, smoliście czarnym alikornem, większym od Celestii, a jego tęczowa, świecąca w ciemności grzywa powiewała na wietrze, wplątując się w leśne krzaki, przez co ogier musiał co kilka kroków uwalniać ją potężnym szarpnięciem. Miał wielkie, nietoperzowe skrzydła, w tej chwili złożone, żeby nie przeszkadzały mu w pokonywaniu gęstego lasu. Ciało alikorna opinała zbroja wykonana ze szczerzego złota, której Deathmaster nigdy nie zdejmował. Wprawdzie wszystko, co było pod nią schowane, swędziało go niemożliwie, ponadto była tak ciężka, że musiał magicznie wzmacniać swoje siły tylko po to, aby być w stanie ją unieść, a do tego z racji swojej miękkości nie zapewniała właściwie w ogóle ochrony, ale kuc musiał dbać o *image*. (Deathmaster wymawiał *image* z francuska, tak jak robią to Węgrzy, a nie z angielska, jak większość Polaków).

Znaczką Deathmastera był odwrócony pantograf – miał być pentagram, ale u Tajemniczej Mocy Przyznającej Znaczkę coś się skaszało na styku z czwartą ścianą. Sprawilo to, że zamiast wzbudzającego powszechny szacunek symbolu czarnej magii, alikorn miał na zadzie czerwony romb, który w Equestrii nikomu nie kojarzył się absolutnie z niczym.

Dwa tygodnie wcześniej wygasła klątwa, która przez ostatnie dwa tysiące lat więziła go w jednym z kamiennych posągów w starym, rozsypującym się Zamku Królewskich Sióstr. Celestia i Luna, obecne władczynie krainy, jeszcze o tym nie wiedziały. Ich matka chciała je ostrzec przed zagrożeniem, ale akurat w momencie, w którym miała to zrobić, nastąpiła katastrofa kuchenna – z garnka wykipiła kasza. Dzięki temu Deathmaster miał teraz spokój i mógł spędzić te dwa tygodnie odbudowując swoje siły i przygotowując się do podbicia swoich dwóch najważniejszych celów – Equestrii oraz serca Twilight Sparkle.

W swojej kamiennej postaci ogier był w stanie obserwować to, co działo się przed nim, ale nie miał wpływu na wypadki. Na samym początku nie było najgorzej, bo przynajmniej od czasu do czasu coś się działo, ale gdy Celestia wypędziła Nightmare Moon na księżyc i zostawiła stary zamek na pastwę żywiołów, przeprowadzając się na stałe do Canterlot, rozpoczął się dla niego okres potwornej męki, jaką była niewiarygodna nuda. Przez tysiąc lat w zamku nie działo się nic, wyjąwszy zawalenie się sufitu sali (przeciekać zaczął dokładnie 129 lat, 3 miesiące i 14 dni po wygnaniu Nightmare Moon, pierwszy kamień wypadł z niego 308 lat, miesiąc i dwanaście dni później, po dwóch latach runęła większa część sklepienia, a kolejne trzydzieści lat i dwa miesiące zajęło całkowite wykruszenie się resztek konstrukcji – Deathmaster, nie mając nic lepszego do roboty, liczył czas od opuszczenia zamku przez Celestię). Dodatkowo dziewięćset trzydzieści lat po wygnaniu Nightmare Moon jakaś banda wandalów przyszła do zamku w poszukiwaniu kamienia węgielnego pod budowę ratusza na jakimś zazadzi o nazwie Ponyville, któremu właśnie nadano prawa miejskie. Deathmaster był wkurzony, kiedy wybrali sobie akurat ten kamień, w którym Księżniczka zaklęła jego magiczny pierścień – bez niego nie mógł nawet marzyć o odzyskaniu pełni swojej mocy. Jego furia sięgnęła szczytu, kiedy z rozmów robotników

zorientował się, że ratusz właściwie kamienia węgielnego nie potrzebuje, bo, po pierwsze, nie miał być kamienny, tylko drewniany, a po drugie, zbudowany miał być na planie koła, więc nie miał węglów.

Aż tu nagle, po tysiącu lat, do zamku powróciła Nightmare Moon, aby sprowadzić wieczną noc na Equestrię, po czym, aby ją pokonać, przybyła tam grupa sześciu kłaczy pod przywództwem urodziwej i inteligentnej Twilight Sparkle.

Deathmaster miał okazję zobaczyć finałowy pojedynek między Elementami Harmonii i Nightmare Moon. Siła Elementów była potężna, ale wciąż był to mały pikuś w porównaniu z jego mocą w szczytowej formie. Jednak wytrwałość Twilight oraz fakt, że tak szybko i bez żadnej instrukcji udało jej się rozgryźć sposób działania Elementów, zrobiły na nim duże wrażenie. Nie mówiąc już o tym, że bardzo spodobał mu się jej fioletowy zad... Od momentu, kiedy ją zobaczył, aż do chwili, gdy uwolnił się ze swojego więzienia, nie był w stanie myśleć o niczym innym, niż ta kłacz.

Musiał ją mieć.

Z urywków rozmów dowiedział się, że kłacze pochodzą z Ponyville, co było mu bardzo na kopyto. Mógł od razu zabić dwie muchy jedną ścierką: zdobyć Twilight Sparkle i odzyskać swój magiczny pierścień. Gdy jednak kłątwa wygasła, a Deathmaster odbudował swoje siły na tyle, żeby być w stanie rozwalić ratusz, wejść w posiadanie pierścienia, a do tego stawić czoła wszystkim przeszkodom, jakie mógł spotkać na drodze do tego celu (co wciąż oznaczało ułamek jego maksymalnej mocy), okazało się, że jednego nie przewidział.

Zabłądził.

Oczywiście nie była to wina kuca. Las był strasznie zapuszczony – wszędzie rozpleliły się drzewa. Najwyraźniej przez ten tysiąc lat nikt w żaden sposób nie dbał ani o przycinanie roślin, ani o szkolenie zwierząt. Alikorn był w drodze zaledwie jeden dzień, a już musiał kilka razy używać swojej mocy na mantykorach czy patykowilkach i zamienić w kamień jednego kuroliszka. Jak zdobędzie władzę, to już on się tym zajmie...

Nie mógł użyć swoich skrzydeł. Nie tylko dlatego, bo w leśnym gąszczu nie było miejsca na ich rozłożenie. Podczas walki z ówczesną Księżniczką alikorn został poważnie ranny w jedno z nich i żeby odzyskać pełną sprawność, musiał je zregenerować. A do tego potrzebował swojego pierścienia.

Deathmaster szedł więc piechotą. Skoncentrował się na tym, aby zmierzać mniej więcej w jednym kierunku. Kiedyś gdzieś dojdzie.

Nagle usłyszał z lewej strony głośny wybuch. Zaskoczony odwrócił głowę w stronę źródła dźwięku. Czyżby jednak ktoś próbował go dopaść? No cóż, jeśli tak, to najlepszą obroną będzie atak...

Alikorn ruszył po cichu w tamtą stronę. Po niedługim marszu zauważył niewielką polanę. Podkraść się bezszelestnie do jej skraju i wyjrzał pomiędzy liści.

Polanę otaczał krąg zmiecionych podmuchem krzaków i gałęzi. W niewielkim kraterze, najwyraźniej wyrwanym siłą wybuchu, leżał na ziemi ogier jednorożec, a obok niego znajdowała się para okularów. Sierść nieznajomego miała bardzo jaskrawe, wręcz żarowiaste barwy – intensywnie pomarańczowa grzywa zdecydowanie kłóciła się z zieloną sierścią. Co ciekawe, kuc nie miał Znaczką, choć sprawiał wrażenie dorosłego. Jego oczy były zamknięte, a on sam wyglądał na nieprzytomnego.

Deathmaster obserwował go przez dłuższy czas. Mało było prawdopodobne, aby ten akurat jednorożec był tu wysłany po to, żeby go powstrzymać, ale na wszelki wypadek nie ujawniał swojej obecności.

Jednorożec leżący na polanie nagle drgnął, jęknął i otworzył oczy. Pierwszym, co zrobił, było sięgnięcie przednią nogą po okulary i nałożenie ich na nos.

– Sosieśało... – wymamrotał. – Gzieaestem...

Kuc uniósł się na przednie nogi i rozejrzał dookoła zdziwionym wzrokiem. Nie zauważył

Deathmastera, bo ten nie tylko ukrył się za liśćmi drzew rosnących na skraju polany, ale także wziął poprawkę na swoją świecącą grzywę i ukrył ją za drzewem.

– Co ja robię w środku lasu?... – zapytał jednorożec. Gdy z oczywistych względów nie otrzymał na nie odpowiedzi, podniósł się i ku zaskoczeniu obserwującego go alikorna próbował stanąć na zadnich nogach. Rychło jednak stracił równowagę i klapnął na zad.

– Co jest, kurde?! – kuc spojrzał zbaraniałym wzrokiem na swoje kopyta, jakby widział je po raz pierwszy w życiu. Przez chwilę wyglądał, jakby zamiast nich zobaczył macki albo coś w tym rodzaju, ale już po chwili na jego pysku pojawił się najszerszy uśmiech, jaki mógł się pojawić u dowolnej istoty koniowatej.

– Juhuuu! Jestem kucykiem!!! – jednorożec nie bez trudu wstał na cztery nogi, po czym natychmiast się wywrócił. Nie zrażał się jednak, tylko wstał po raz drugi i tym razem udało mu się zrobić całe trzy kroki, zanim znowu klapnął na zad. – Zawsze chciałem być kucykiem! A mój Znaczek to... – kuc odwrócił się i na jego pysku pojawił się wyraz rozczarowania, jednak szybko zniknął. – Nic straconego! Na pewno wkrótce jakiś zdobędę w jakiejś super epickiej akcji...

Ogier pomacał się po czole i jego uśmiech stał się jeszcze szerszy.

– Jestem jednorożcem! Hurra! Spróbuję podnieść ten kamień... – kuc skoncentrował się i zacisnął oczy, ale kamień ani drgnął. – Czyli to jednak trochę trudniejsze, niż w fanfikach... – mruknął jednorożec do siebie, otworzywszy oczy. – Dooobra, nauczę się. Ale najpierw nauka chodzenia...

Deathmaster szybko się domyślił, że kuc na polanie najwyraźniej właśnie został kucem. Kimkolwiek lub czymkolwiek jednak był wcześniej, z pewnością nie chodził wtedy na czterech nogach. Jeszcze kilkakrotnie musiał się wywracać, aby mniej więcej opanować technikę chodzenia. Wreszcie, kiedy już był w stanie przejść więcej niż dziesięć kroków bez wywrotki, stanął na środku polanki i oznajmił uroczysto:

– A teraz do Ponyville, do mojej ukochanej Twilight!

To powiedziawszy, ruszył pewnie przed siebie. Deathmastera zamurowało. Oto miał konkurenta do miłości Twilight (choć nie traktował tego ogiera w tej roli z nadto serio). Bardziej jednak zdziwił go fakt, że jednorożec zdawał się doskonale wiedzieć, którądy iść do Ponyville. Maszerując prosto jak po sznurku wszedł między drzewa. I wtedy zobaczył alikorna.

– O żesz... – wyszeptał do siebie. Deathmaster doszedł do wniosku, że musi przejąć inicjatywę. Jeśli ten kuc naprawdę wiedział, którądy do Ponyville, to pozwoli mu się tam zaprowadzić, a potem szybko go zabije. Na razie musiał tylko wyrzucić dobre pierwsze wrażenie. Przede wszystkim go nie wystraszyć...

– Witaj, śmiertelniku! – zawołał głębokim, mrocznym głosem, po czym natychmiast się zreflektował i złapał za pysk. – Eee... to znaczy... – dodał już bardziej zwyczajnym tonem – ...cześć!

– Kim jesteś? – zapytał nieznajomy. Zerknął na zad Deathmastera i uniósł brwi. – Czy to... pantograf?

– Mów mi Spectral Shadow – odpowiedział szybko alikorn. Nie podał swojego prawdziwego imienia, na wypadek, gdyby jednak jakaś wieść o nim przetrwała. – A ty?

– Na imię mi Grzesiek... Nie! Czekaj! Jestem teraz w Equestrii, więc muszę sobie wymyślić jakieś nowe imię! Jakies fajne! Może... Evil Fighter? Albo Demon Slayer? Albo Destiny Sword?

– Co powiesz na Neon Shine? – spytał Deathmaster. – Pasowałoby do ciebie.

– Hmm... – jednorożec się zamyślił. – Może być. Tak, zdecydowanie może być. Kojarzy mi się z Neon Genesis Evangelion.

– To świetnie. A to przed chwilą...

– Co przed chwilą?

– Skąd wiedziałeś, którądy do Ponyville?

– Po prostu wiedziałem – kuc wzruszył ramionami. – Wydało mi się to oczywiste.

– A-haaa... – alikorn rzadko ufał przeczuciom innych, ale nie bardzo miał teraz wybór, jako że sam nie miał bladego pojęcia, w którą stronę iść. – A co powiesz na współpracę? Ty poprowadzisz nas do Ponyville, a ja będę cię osłaniał przed niebezpiecznymi potworami. To miejsce jest strasznie zarośnięte, a mantykory zupełnie zdziczały...

– Zgoda – odparł po krótkim namyśle Neon Shine. Deathmastera trochę zdziwiło, że jednorożec nie spytał, czego właściwie alikorn szuka w miasteczku. Wzruszył jednak ramionami; nie miał zamiaru się z tego powodu przejmować. Neon Shine ruszył przed siebie, a alikorn podążył za nim.

Jednorożec wprawdzie prowadził jak po sznurku, ale okazał się bardzo męczącym towarzyszem podróży.

Przez kilka godzin marszu pysk mu się praktycznie nie zamykał. Według swoich własnych słów pochodził z innego świata i kiedyś był jedną z istot zwanych „ludźmi”. W jego opisach ludzie byli okropni – chciwi, okrutni, brutalni i bez przerwy ze sobą walczyli. Jeśli choć połowa z tego, co docierało do uszu Deathmastera, była prawdą, to każdy dzień w tamtym świecie musiał być walką o przetrwanie, a jeśli ktoś przeżył tydzień i nie został postrzelony w którymś z licznych konfliktów zbrojnych, zgwałcony lub okradziony przez wszechobecnych bandytów, albo chociaż zwyzywany na ulicy przez rozwydrzonych przedstawicieli gangu zwanego „gimbazą” (który według Neon Shine'a była wcieleniem wszystkich możliwych patologii), to mógł się uznać za szczęściarza. Z jakiegoś powodu jednak przykłady, którymi towarzysz Deathmastera usiłował zilustrować przywary ludzi, wypadały dość blado w porównaniu z cechami, które jakoby miały reprezentować.

– ...a sąsiad miesiąc temu pożyczył ode mnie wiertarkę i dopiero wczoraj mi oddał! I to nie sam z siebie, musiałem go poprosić o zwrot! Wyobrażasz to sobie?

Najbardziej jednorożec rozkręcał się, gdy zaczynał mówić o ludzkiej władzy, która miała być tak samo zła, jak wszyscy inni ludzie – tyle że do kwadratu. Po tym, jak skończył wałkować temat akcyzy na alkohol, przez którą nie można się tanio doprowadzić do stanu upojenia, zaczął mówić coś o jakichś aktach, które miały ocenzurować „internet”. Jednorożec zdefiniował internet jako najwspanialszą rzecz, jaką miał do zaoferowania jego świat – ogólnościową sieć, pozwalającą wymieniać się informacjami i uzyskiwać darmowy dostęp do różnych dzieł, za które normalnie trzeba by płacić. A owe akta miały, przynajmniej według Neon Shine'a, ukrócić ten darmowy dostęp i spowodować, że wszyscy, którzy za pomocą internetu „ściągnęli” coś za darmo, musieliby zapłacić pełną cenę. Czyli zrobić tak, jak od początku zrobić powinni, stwierdził w myślach alikorn. Przecież jeśli ktoś się nad czymś napracował, to nie powinno się go chyba pozbawiać zarobku za tę pracę...

Gadanina Neon Shine'a zdawała się odstraszać nawet potwory. Tak jak wcześniej atakowały Deathmastera co chwilę, tak teraz nie było widać ani jednego.

– No, ale na szczęście teraz jestem w Equestrii, gdzie wszyscy są szczęśliwi, gdzie panuje magia i przyjaźń, a dwie wspaniałe władczynie, Celestia i Luna, wspólnie troszczą się o losy swoich poddanych! – na pysku jednorożca pojawił się błogi uśmiech.

Alikorn też się uśmiechnął, ale z przekąsem. Jeśli jego towarzysz za straszną opresję uważał zmuszanie go do płacenia za to, za co powinno się płacić, to rządy Luny i Celestii – jeśli ich sposób myślenia nie zmienił się przez ostatni tysiąc lat – będą dla niego wielkim rozczarowaniem. To znaczy byłyby, gdyby nie to, że nie tylko nie dożyje momentu przejęcia przez Deathmastera pełni władzy w Equestrii, ale zginie zaraz po tym, jak dotrą do Ponyville i przestanie być potrzebny.

– A moi rodzice to w ogóle... – Neon Shine zaczął kolejny temat. – Mam już siedemnaście lat! Jestem prawie dorosły! A oni cały czas traktują mnie jak pięciolatka i ograniczają moją wolność! Muszę wracać do domu przed dwudziestą trzecią, a jak raz

przyszedłem do domu wstawiony, to matka zrobiła mi taką chryję... – jednorożec wyrócił oczami. – Do tego każą mi odrabiać wszystkie lekcje, zanim siądę do komputera! A jak raz miałem dwie jedyne na półrocze, to dostałem szlaban na komputer na dwa tygodnie...

Alikorn zaczął poważnie rozważać decyzję, żeby jednak nie zabijać Neon Shine'a od razu, tylko oszczędzić go, a zamiast tego uczynić go po zdobyciu władzy jednym ze swoich sług i zamienić jego życie w takie piekło, żeby to wszystko, o czym opowiadał, wydało mu się istnym rajem.

Deathmaster wolał nie mówić o swoim dzieciństwie. Powiedzieć, że nie wspominał go miło, byłoby baaaardzo dużym eufemizmem. Jego ojciec był alkoholikiem i zmarł śmiercią samobójczą przed jego narodzeniem, matka była prostytutką i też się upijała, aż wreszcie umarła na delirium. Młodsza siostra utopiła się, starsza rzuciła się pod powóz, brat skoczył z mostu w Hoofington do Horseshoe River, dziadek zamordował swoją żonę, oblał się naftą i podpalił, druga babka włączyła się z Kucyganami i otrula się w więzieniu zapalkami, jeden z bratanków był kilka razy karany za podpalenie i w więzieniu w Colchester przeciął sobie żyły kawałkiem szkła, siostrzenica ze strony ojcowskiej wyskoczyła w Canterlocie z okna szóstego piętra, on zaś sam był bardzo zaniedbany w wychowaniu i do lat dziesięciu nie umiał mówić, ponieważ zdarzyło się, że gdy miał sześć miesięcy i gdy go na stole przewijali, oddalili się od niego, a kot ściągnął go ze stołu; padając na podłogę uderzył się mocno w głowę. Gdy alikorn (wtedy jeszcze jednorożec) miał dwa lata, wskutek śmierci ostatniego znanego krewnego trafił do sierocińca, gdzie był cały czas prześladowany, między innymi z powodu braku Znaczka, a w wieku siedemnastu lat, w którym jego obecny towarzysz byczył się pod skrzydłami rodziców, on zmuszony był iść do terminu u wioskowego maga, żeby zarobić na życie. Nie trzeba chyba dodawać, że mag był strasznym arogansem, który traktował swojego ucznia jak śmiecia, kazał mu wykonywać wszystkie prace domowe i bez przerwy poniżał go przy wszystkich.

Deathmaster (który wówczas nazywał się jeszcze Dawn Glow) jakoś to wszystko wytrzymał, ale gdy zgubił swoją ulubioną zabawkę, konika Pimpusia, miarka się przebrała i jednorożec ostatecznie postanowił poświęcić się studiowaniu czarnej magii. Gdy jego mistrz spał, on przeglądał potajemnie jego książki w poszukiwaniu opisów potężnych artefaktów czarnej magii. W końcu znalazł Pierścień Zagłady, który miał być ukryty w podziemnej świątyni gdzieś w Górach Mrocznego Cienia, albo, jak nazywała je większość kucyków, Applelachach. Dawn Glow zebrał drużynę, składającą się z niego oraz piątki poszukiwaczek przygód z jego najbliższej okolicy, po czym ruszyli na poszukiwanie Pierścienia, kierując się wskazówkami zawartymi w starych księgach oraz mapą, którą mistrz jednorożca trzymał wetkniętą za tapetę w pokoju.

Po drodze wszyscy towarzysze naszego kuca odpadali jeden po drugim, kiedy każdemu z nich wywinął jakieś inne świństwo. Naiwną i łatwowierną Pearpicker oszukał, mówiąc, że w mijanej przez nich jaskini na pewno nie ma Wielkiej Niedźwiedzicy. Wesolą Blue Cake doprowadził do rozpacz, mówiąc jej o tym, że prezenty na Wigilię Rozgrzewania Serc przynoszą rodzice, a nie Księżniczka osobiście. Ordinarity ukradł jej część zapasów jedzenia, aby samemu się najeść do syta, a następnie oskarżyć ją wobec drużyny o to, że to ona nieodpowiedzialnie wszystko zjadła. Delikatną Feartremor doprowadził do rozpacz prymitywnymi wyzwiskami i przedrzeźnianiem, kiedy reszta drużyny była poza zasięgiem słuchu. A na końcu, kiedy został tylko on i Spectral Sprint, zdradził zaufanie swojej ostatniej towarzyszki, kiedy ona musiała pójść na stronę, a on powiedział jej, że idzie w prawo, a tak naprawdę poszedł w lewo.

Gdy jednorożec samotnie dotarł do Pierścienia, okazało się, że postępowanie Dawn Glow'a czyni zeń idealnego powiernika Elementów Dysharmonii: Kłamstwa, Smutku, Chciwości, Chamstwa, Zdrady i Magii. A ponieważ te właśnie Elementy nadawały moc Pierścieniowi, jednorożec mógł od razu skorzystać z pełnej mocy tego artefaktu. Na początek kuc wymyślił sobie nowe, mroczniejsze imię, dorobił sobie długą, falującą,

świecącą i tęczową grzywę, powiększył swoje ciało tak, aby górować nawet nad Księżniczką i dorobił sobie nietoperzowe skrzydła oraz złotą zbroję. Następnie teleportował się do zamku ówczesnej Księżniczki (alikorn, choćby próbował z całej siły, nie był w stanie przypomnieć sobie jej imienia), aby ją obalić i samemu przejąć władzę. Udało jej się zakląć go w kamień (i przy okazji potężnie uszkodzić jedno z jego świeżo wyczarowanych skrzydeł) tylko dzięki temu, że teleportował się bezpośrednio na środek sali tronowej, a Księżniczka rzuciła na niego zaklęcie Elementów Harmonii w momencie, w którym jemu wciąż kręciło się w głowie po teleportacji. Osobiście uważał, że to jeden z najciemniejszych punktów w jego biografii – zaklęcie potężnego maga w kamień powinna poprzedzać równie potężna, epicka bitwa.

– ...a kiedy zacząłem kolegom mówić o wspaniałym przesłaniu serialu, o miłości i tolerancji, wtedy oni powiedzieli „Przecież to tylko pedalskie kucyki!” – Neon Shine niezrażony milczeniem towarzysza kontynuował swoją historię. – Od tego czasu nie mam kolegów. A jak dziś otworzył mi się portal w wychodku i wpadłem do niego, to na początku nie wiedziałem, co się dzieje, ale jak się zorientowałem, gdzie trafiłem... O! Chyba zaraz będziemy na miejscu!

Deathmaster, nagle wyrwany ze swoich wspomnień, zorientował się, że las przed nimi zaczyna się przerzedzać. Pomiędzy drzewami widać było już budynki niewielkiego miasteczka, położonego nad niewielką rzeczką wśród sadów. Na jego skraju stał wiatrak, a w oddali widać było już góry i położoną na jednym ze zboczy sylwetkę zamku Canterlot.

– To Ponyville! – krzyknął podekscytowany jednorożec. – Twilight, szykuj się, nadchodzę! – zawołał, szczerząc swoje zęby. Deathmaster zmienił zdanie. Szybka śmierć wcale nie byłaby takim złym sposobem na pozbycie się tego gaduły.

Oba kuce dotarły już do skraju lasu i zatrzymały się, podziwiając panoramę miasteczka. Alikorn zaczął już przygotowywać zaklęcie, które miało zabić jego towarzysza, gdy nagle usłyszał jakiś dziwny odgłos z góry. Razem z Neon Shine'em zadarli jednocześnie głowy.

Ostatnim, co widzieli, zanim stracili przytomność, był zbliżający się z ogromną szybkością spód fortepianu.

Rainbow Dash i Applejack jednocześnie wypadły z krzaków po obu stronach dwóch nieprzytomnych kuców, częściowo przysypanych resztkami fortepianu. Pomarańczowa klacz błyskawicznie zarzuciła lasso na nogi każdego z ogierów, zaciągnęła pętle i zaczęła wiązać sznur na nogach większego kuca, podczas gdy jej niebieska towarzysza szybko nałożyła obu ogierom pierścienie blokujące magię na rogi.

– Dzięki, Derpy! – zawołała, odwracając się do wiszącej nad nimi zezowatej szarej klaczy pegaza, ciągnącej spory wóz wyładowany meblami. Derpy uśmiechnęła się w odpowiedzi i razem ze swoim wozem odleciała w kierunku miasteczka.

– To już się zaczyna robić nudne – stwierdziła Applejack, kończąc wiązać Deathmastera i zabierając się za pętlę na nogach Neon Shine'a. – To trzeci raz w tym miesiącu!

– Przynajmniej teraz wiemy, że jak Pinkie trzęsie się zad, to wcale nie oznacza to, że ma ona ochotę kogoś poderwać, tylko że jest to jeden z tych jej dziwnych tików – odpowiedziała jej tęczowogrzywa klacz, zaciągając mocno pasek utrzymujący pierścień na rogu alikorna. – I że ten konkretny oznacza „Przepakowany alikorn i skucyfikowany ludź, obaj w żarówiastych kolorach, wyjdą za godzinę z Lasu Everfree”.

KONIEC